

A. Ż.

Przegląd prasy prawniczej

Palestra 6/1-2(49-50), 152-159

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRZEGLĄD PRASY PRAWNICZEJ

Minister Sprawiedliwości Marian Rybicki w artykule pt. „Dzień dzisiejszy i nowe perspektywy pracy sędziowskiej”, zamieszczonym w numerze 26/1961 r. „Prawa i Życia”, omawia szereg aktualnych problemów wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych. Na wstępie Autor sygnalizuje spadek liczby spraw karnych w sądach. „Porównanie wpływu spraw do sądów w pierwszych trzech kwartałach lat 1960 i 1961 pozwala stwierdzić wyraźny spadek wpływu spraw we wszystkich instancjach — pisze Min. Rybicki. I tak w sądach powiatowych wpływ spraw karnych w 1961 r. jest mniejszy o 15,7%, w sądach wojewódzkich I instancji o 12,1%, w sądach rewizyjnych wojewódzkich o 15,2% od wpływu w analogicznym okresie 1960 r.”. Obok tego daje się jednak zauważyć zjawisko zwiększenia wpływu spraw z oskarżenia prywatnego; w niektórych sądach powiatowych liczba tych spraw osiąga około 40% ogólnego wpływu spraw karnych.

Spadek wpływu spraw spowodował zmniejszenie się zaległości. Wskaźnik zaległości spraw karnych w sądach powiatowych utrzymuje się w granicach około 3-miesięcznego wpływu; w sądach wojewódzkich — granicę tę minimalnie się przekracza. Inaczej natomiast kształtuje się pod tym względem sytuacja w Sądzie Najwyższym. Stan zaległości jest tu niezwykle wysoki: na koniec III kwartału 1961 r. stan w sprawach karnych przekroczył 10-miesięczny wpływ. Poprawę przyniesie spodziewane zmniejszenie wpływu rewizji zwykłych, jako następstwo zmiany właściwości rzeczowej sądów powiatowych i wojewódzkich, wprowadzonej nowelą do k.p.k. z 27.XI.1961 r.

Z kolei Autor, przechodząc do analizy pracy wydziałów rewizyjnych, stwierdza, że „Mniej więcej tylko połowa wyroków sądów powiatowych jest utrzymywana w mocy przez II instancję. Reszta wyroków jest w instancji rewizyjnej zmieniana (z reguły łagodzona) lub uchylana do ponownego rozpoznania”. Zdaniem Min. Rybickiego obecne orzecznictwo wydziałów rewizyjnych zachęca oskarżonych do odwoływania się od każdego skazującego wyroku sądu powiatowego. Ponadto sporo jest rewizji zupełnie nieuzasadnionych, obliczonych jedynie na przewleczenie sprawy i odsunięcie od oskarżonego momentu wykonania kary. W tych warunkach konieczne jest szersze wykorzystywanie przez sądy wojewódzkie przysługujących im uprawnień, jak np. wymierzania wielokrotnej opłaty sądowej w wypadku oczywistej bezzasadności rewizji.

Autor zajmuje się na koniec problemem działalności profilaktycznej sędziów. „Chodzi o to — pisze Min. Rybicki — aby sędzia w toku rozpatrywania spraw nie miał oczu zamkniętych, nie pozostawał obojętny na zło tkwiące w organizacji pracy, w stosunkach panujących w zakładach, aby reagował na wszelkie błędy i zaniedbania, które umożliwiają czy ułatwiają popełnianie przestępstw”. Jako formy tej działalności profilaktycznej Autor wymienia bezpośrednie spotkania sędziów z załogami fabryk, zakładów i instytucji, z terenu których wpływa do sądów najwięcej spraw karnych. Dużą rolę w tym zakresie powinny odegrać wystąpienia sędziowskie w formie notatek urzędowych, w których sędziowie sygnalizowaliby władzom nadzorczym o szkodliwych zjawiskach dostrzeżonych przy rozpoznawaniu spraw.

Podsumowując swe rozważania, Min. Rybicki ocenia pracę sędziowską obecnie jako dobrą, a to dzięki znacznie lepszemu przygotowaniu kadry, jak również dzięki społecznej postawie sędziów.

Ogólną charakterystykę projektu kodeksu cywilnego przynosi numer grudniowy „Nowego Prawa”. Rys historyczny obowiązującego w Polsce ustawodawstwa cywilnego, omówienie prac kodyfikacyjnych, zakres i układ projektu opracował Jan Wasilkowski. Natomiast główne zmiany w prawie obowiązującym scharakteryzował Aleksander Wolter. Ponieważ wiele z poruszonych w tym artykule kwestii przedstawiliśmy już pokrótce w poprzednim „Przeglądzie prasy prawniczej” (por. „Palestra” 12/1961 r.) na tle artykułu autorów zamieszczonego w „Prawie i Życiu”, przeto ograniczymy się teraz do omówienia jednego tylko problemu dotyczącego zakresu projektu, a mianowicie kwestii stosunku kodeksu cywilnego do tzw. ustawodawstwa gospodarczego.

„Odrębna kodyfikacja tzw. »prawa gospodarczego« — gdyby ją nawet uznać za teoretycznie uzasadnioną — byłaby w naszych obecnych warunkach przedwczesna” — pisze J. Wasilkowski, referując pogląd, który przeważał w Komisji Kodyfikacyjnej. „Wynika to przede wszystkim stąd, że rozpoczęta u nas przed kilku laty reforma metod zarządzania mieniem ogólnonarodowym, w szczególności przemysłem socjalistycznym, została celowo rozłożona na dłuższy okres i nie dobiegła jeszcze końca. Po drugie — niezależnie od powyższego argumentu — przeciwko wyodrębnieniu »prawa gospodarczego« przemawia wieloukładowość naszego obecnego ustroju społeczno-gospodarczego. W rozwiniętym w pełni ustroju socjalistycznym, wobec całkowitego uspołecznienia środków produkcji, może wydawać się uzasadniona koncepcja, według której zakres prawa cywilnego powinien być ograniczony do stosunków majątkowych stanowiących sferę osobistej własności obywateli, a stosunki prawne należące do sfery własności społecznej powinny stanowić osobną gałąź prawa i ustawodawstwa. W obecnej fazie rozwoju Polski Ludowej realizacja tej koncepcji nie byłaby celowa ze względu na istnienie układów nie uspołecznionych. Wyłączenie z kodeksu cywilnego przepisów o stosunkach majątkowych w obrębie gospodarki socjalistycznej doprowadziłoby bowiem w obecnych naszych warunkach do takiego wyniku, że kodeks cywilny regulowałby stosunki majątkowe należące do sfery własności prywatnej (indywidualnej własności środków produkcji — art. 12 Konstytucji) oraz stosunki należące do sfery własności osobistej. Kodeks taki stałby się wkrótce anachronizmem, zwłaszcza że dopóki istnieje prywatna własność środków produkcji, socjalistyczna kategoria własności osobistej nie może być jeszcze w pełni skryształizowana” (art. 1513).

Tak więc Komisja Kodyfikacyjna wypowiedziała się w zasadzie za objęciem przepisami projektu stosunków majątkowych pomiędzy organizacjami socjalistycznymi. Ze względu jednak na znaczną płynność form prawnych naszej gospodarki, liczne przepisy projektu ujęte zostały bądź jako sformułowania kierunkowe, bądź jako zasady, których rozwinięcie nastąpi w pozaustawowych aktach normatywnych. Ponadto projekt zawiera generalną normę w art. 1 § 2, według której kodeks ma być stosowany do stosunków obrotu między organizacjami socjalistycznymi o tyle, o ile nie regulują ich inaczej ustawy szczególne albo przepisy wydane przez Radę Ministrów lub z jej upoważnienia przez inne organy naczelne administracji państwowej. Zauważyć należy, że powyższa norma dotyczy nie tylko stosunków między organizacjami państwowymi (jak to widzieliśmy w projekcie kodeksu cywilnego z 1960 r.), ale ma na względzie stosunki obrotu w obrębie sektora socjalistycznego jako całości.

*
*

Zatrzymajmy się z kolei nad artykułem Henryki Dawidowicz pt. „Usterki w przepisach prawa gospodarczego”, zamieszczonym w numerze listopadowym PUG-u. Przez „prawo gospodarcze” Autorka rozumie całokształt aktów normatywnych różnego rzędu, regulujących podstawowe zagadnienia gospodarcze. Niezależnie od zakresu przyszłego kodeksu cywilnego, „już obecnie można mówić o istnieniu prawa gospodarczego, którego wpływ na sposób gospodarowania w kraju jest żywy, bezpośredni, stale aktualny” (str. 361). Stąd potrzeba udoskonalania owej „dżungli przepisów” przez analizę przyczyn obecnego stanu rzeczy.

Pierwsza kwestia — to najczęściej spotykany zarzut nadmiernej płynności przepisów gospodarczych. Zdaniem Autorki zarzut ten jest prawdziwy, ale mimo to wydaje się niesłuszny. „Stosunkowo częste zmiany przepisów są zjawiskiem wtórnym, który towarzyszy zmianom i postępowi w systemie zarządzania oraz rozwojowi gospodarki narodowej. Praktyka musi się do tego dostosować i musi być na tyle elastyczna, by przyswajać sobie nowe przepisy możliwie szybko i bez zakłóceń” (str. 362). H. Dawidowicz wysuwa jednak zastrzeżenia co do sposobu wprowadzania tych koniecznych — jej zdaniem — zmian i wysuwa konkretny wniosek: „zamiast licznych i rozproszonych nowelizacji lepiej cały akt uchylić i na jego miejsce wydać nowy (...). A jeśli już nie można uniknąć nowelizacji, należy w znacznie szerszym niż obecnie zakresie ogłaszać teksty jednolite” (tamże).

Druga kwestia — to sposób uchylania aktów normatywnych. Autorka krytykuje stosowaną często formułę, która brzmi mniej więcej tak: „Tracą moc przepisy sprzeczne z niniejszą uchwałą, a w szczególności (...)”. Zdaniem Autorki, „od klauzul derogacyjnych wymagać trzeba wyczerpującego wyliczenia wszystkich przepisów uchylonych i za błąd nie do usprawiedliwienia uznać należy wyliczenie tylko przykładowe” (tamże).

Do dalszych mankamentów ustawodawstwa gospodarczego Autorka zalicza zaniedbywanie przepisów przejściowych oraz niedostateczne zharmonizowanie pod względem treści przepisów prawa gospodarczego i stosowanej terminologii z przepisami i terminologią, stosowaną zwłaszcza w kodeksie zobowiązań.

Z kolei H. Dawidowicz porusza sprawę zgodności poszczególnych aktów normatywnych między sobą.

Wszystkie wymienione wyżej usterki ustawodawstwa gospodarczego Autorka ilustruje licznymi przykładami.

Na koniec swych interesujących rozważań H. Dawidowicz wysuwa sugestię wydania ustawy, „która by stanowiła część ogólną dla wszystkich aktów normujących obrót gospodarczy” (str. 366).

*

Aleksander Kunicki w artykule pt. „O potrzebie ochrony publicjańskiej w prawie polskim”, zamieszczonym w zeszycie grudniowym „Państwa i Prawa”, domaga się wzmocnienia stanowiska kwalifikowanych posiadaczy, tj. takich posiadaczy, którzy uzyskali posiadanie od właścicieli na podstawie nieformalnej czynności prawnej.

Autor na wstępie swych rozważań stwierdza, że nie uporządkowane stosunki własności na wsi wpływają ujemnie na stabilność poczynań gospodarczych, osła-

biają działalność inwestycyjną i rozluźniają dyscyplinę produkcji. „Przyczyna stanu niepewności tkwi w szczególności w braku dostatecznej ochrony prawnej nabywcy w drodze umów nieformalnych. Celem usunięcia niekorzystnych dla gospodarki rolnej następstw braku pewności co do trwałości posiadania, należy dążyć do uzgodnienia stanów faktycznych ze stanem prawnym. Nasuwa się alternatywa: albo zaostrzyć środki formalnoprawne, dotyczące obrotu ziemią w drodze umów, albo wprowadzić do systemu prawa cywilnego szczególną ochronę nabywców w drodze czynności nieformalnych” (str. 975). Autor wypowiada się za drugą alternatywą. „Doświadczenie uczy — pisze Autor — że zaostrzenie reżymu dotyczącego przeniesienia nieruchomości daje okazję do różnorodnych wybiegów omijających ten reżym. Liczyć się też należy z tym, że biura notarialne nie są w zasadzie powołane do kontroli celowości gospodarczej obrotu ziemią i w tym przedmiocie opierają się na odpowiednich zaświadczeniach rad narodowych. Akt notarialny zaś w świadomości chłopów jest formalistyczną i uciążliwą czynnością, bez której można się obejść” (tamże).

Za najodpowiedniejszy środek prawny, który mógłby należycie chronić kwalifikowanych posiadaczy, A. Kunicki uważa ochronę publicjańską — instytucję nie znaną prawu polskiemu. Pod względem podstaw konstrukcyjnych ochrona ta powinna opierać się na następujących założeniach:

„1) Kwalifikowany posiadacz, który opiera swe posiadanie na nieformalnej umowie z właścicielem, ma bezwzględna ochronę przeciwko wszystkim, tj. przeciwko zbywcy, jego następcom prawnym ogólnym i szczególnym oraz osobom trzecim (...).

2) Ochrona publicjańska nie powinna być zaliczana do posesoryjnych środków ochrony (...).

3) Zastosowanie proponowanej ochrony powinno ograniczać się do wypadków nabycia odpłatnego, jeżeli zmiana osoby posiadacza nie budzi zastrzeżeń pod względem celowości gospodarczej (...). Jest rzeczą zrozumiałą — konkluduje Autor — że nieformalny obrót gruntami rolnymi może być o tyle tylko tolerowany, o ile nie podważa przyjętych zasad polityki rolnej” (str. 987).

*

Z zakresu prawa karnego w numerze listopadowym „Państwa i Prawa” znajdujemy artykuł Leszka Lernella pt. „Niektóre aktualne problemy przyczynowości w prawie karnym”. Autor wskazuje na kontrowersyjność zagadnienia w burżuazyjnej i socjalistycznej nauce prawa karnego, a następnie na jego szczególną aktualność obecnie, biorąc pod uwagę perspektywę rozwoju naszego prawa karnego. Chodzi o to, że „w przyszłym k.k. liczba dyspozycji dotyczących przestępstw nieumyślnych lub też przestępstw ze skutkiem nieumyślnym (z tzw. winą kombinowaną) będzie znacznie większa” niż w obowiązującym kodeksie karnym. „A wiadomo, że problem związku przyczynowego staje się szczególnie zawiły w konkretnych wypadkach właśnie tam, gdzie chodzi o przestępstwa z winy nieumyślnej” (str. 722). Ponadto na gruncie obecnego kodeksu karnego sąd, mając do dyspozycji generalną regułę karalności usiłowania, może „przy wątpliwościach co do związku przyczynowego między zachowaniem się jednostki a powstałym skutkiem rozwiązać problem przy pomocy instytucji karalnego usiłowania. Takie załatwienie sprawy, zresztą bardzo niedoskonałe, nie zawsze będzie możliwe na tle projektu k.k., który ogranicza karalność usiłowania tylko do przestępstw cięższych. Należy się więc liczyć z tym, że na gruncie tych nowych

rozwiązań problem przyczynowości stanie się dla praktyki bardziej aktualny niż dotąd" (tamże).

Prof. Lernell omawia krytycznie różne koncepcje związku przyczynowego w prawie karnym i w końcu wysuwa własne wnioski co do kryterium związku przyczynowego w tej dziedzinie prawa:

„Wniosek pierwszy: w sferze prawa karnego związek przyczynowy powinien w sobie zawierać elementy stosunku sprawstwa. Każdy stosunek sprawstwa jest, oczywiście, stosunkiem przyczynowym; natomiast nie każdy stosunek przyczynowy jest stosunkiem sprawstwa. W sferze prawa karnego konieczny jest stosunek przyczynowy szczególnego, powiedzielibyśmy, wyższego rzędu, którym jest stosunek sprawstwa (...). Znaczenie praktyczne tego pierwszego wniosku (...) polega na tym, że przy badaniu wartości związku przyczynowego analizować należy treść tego aktu wolnego wyboru, który jest pierwszym ogniwem ciągu przyczynowego" (str. 734).

„Wniosek drugi: o stosunku przyczynowym w sferze prawa karnego można mówić tylko wtedy, gdy zawiera on znamiona sprawstwa społecznie niebezpiecznego" (str. 735).

„Wniosek trzeci: dla ustalania »ważnego« w sferze prawa karnego związku przyczynowego niezbędne jest, aby zachodzący związek przyczynowy miał cechy takiego społecznie niebezpiecznego sprawstwa, które może powinno być zwalczane przy pomocy represji karnej na tle aktualnej sytuacji na froncie walki z przestępczością w naszym kraju" (str. 736).

*

W numerze grudniowym „Nowego Prawa" mamy drugi artykuł tegoż Autora pt. „Z zagadnień ustawowego wymiaru kary". Prof. Lernell zajmuje się w nim dwiema kwestiami, a mianowicie: kwestią rozpiętości między górną a dolną granicą kary oraz kwestią umieszczenia w części ogólnej k.k. generalnej klauzuli, zezwalającej sądowi na wymierzenie w wypadkach wyjątkowych kary łagodniejszej od kary odpowiadającej dolnej granicy sankcji. Zatrzymajmy się nad zagadnieniem pierwszym.

Autor analizuje problem w różnych aspektach: praktycznym, legislacyjnym, kryminalno-politycznym, historycznym. Wnioski, jakie wynikają z rozpatrywania zagadnienia rozpiętości granic sankcji karnej w powyższych aspektach, nie są jednakowe. I tak np. „dla umożliwienia realizacji zadań zarówno prewencji generalnej, jak i indywidualnej szeroka skala wymiaru kary w granicach między maksimum a minimum sankcji ustawowej jest, oczywiście, konieczna, mając na oku indywidualizację skazań. Dotyczy to przede wszystkim prewencji indywidualnej (...), która powinna uwzględniać indywidualne cechy osobowości sprawcy. Ale indywidualizacja jest możliwa i konieczna także w zakresie zadań prewencji generalnej, które także się zmieniają zależnie od sytuacji" (str. 1542). Ukształtowane zaś historycznie postulaty natury politycznej, jak zasada równości wszystkich wobec prawa karnego, zasada *nulla poena sine lege*, zasada praworządności i gwarancji wolności obywatelskiej na terenie prawa karnego, przemawiają raczej za sztywnym oznaczaniem kar, albowiem „ustawa, a nie sąd decyduje o karze".

Jakie stanowisko zajmuje Autor? Jego zdaniem, „przy rozstrzygnięciu wszelkich problemów dotyczących instytucji prawa karnego należy zawsze mieć przed oczyma aktualną strukturę przestępczości u nas. Instytucje, do których należą też

zasady tworzenia sankcji kodeksu karnego, winny być tak zbudowane, aby były adekwatne do tych grup przestępstw, które w naszej statystyce kryminalnej zajmują czołowe miejsce” (str. 1545). W naszej strukturze przestępczości czołowe miejsce zajmują przestępstwa zagarnięcia mienia społecznego, sięgające około 25% ogólnego stanu przestępczości. W stosunku do tej kategorii przestępstw Autor wypowiada się za potrzebą daleko posuniętej indywidualizacji kary przez sąd ze względu na dostosowanie kary do indywidualnych potrzeb i możliwości reedukacyjnych sprawców.

I tu jednakże uwzględnić należy swoistość wśród wymienionych przestępstw. „W ogromnej większości wypadków sprawcami takich przestępstw są ludzie społecznie wcale niewykolejeni, żyjący i pracujący do czasu popełnienia przestępstwa w zdrowym środowisku społecznym, wśród uczciwych ludzi pracy (...). Tym sprawcom nie jest potrzebna ani kompletna zmiana trybu życia, ani zmiana środowiska, otoczenia, ani zapędzenie ich do pracy użytecznej, skoro i dotąd taką pracę wykonywali (...). Z tej więc strony szczególnych podstaw dla szeroko zakrojonej indywidualizacji osobowości raczej nie ma” (str. 1547).

Ostatecznie więc „stanowisko umiarkowane, wypośrodkowane będzie — przynajmniej w odniesieniu do tych grup przestępstw, o których była mowa — najbardziej racjonalne. A więc — z jednej strony określić dostatecznie szerokie ramy sankcji, ażeby w nich pomieścić potrzeby indywidualizacji ze względu na momenty obiektywne i subiektywne, na postulaty prewencji generalnej i indywidualnej. Z drugiej — rozpiętość między maksimum a minimum nie powinna przekraczać granic, które wyznaczają tu (...) momenty natury politycznej i kryminologiczno-penitencjarnej” (tamże).

*

W artykule pt. „Obowiązek przewidywania kierowcy”, zamieszczonym w numerze 11/1961 r. „Nowego Prawa”, Arnold Gubiński analizuje problem granicy obowiązku zachowania ostrożności w ruchu drogowym. W szczególności chodzi tu o dwa pytania, na które próbuje znaleźć właściwe odpowiedzi nasza judykatura. Pierwsze pytanie: według jakiego kryterium powinien wytyczyć sędzia granice powinności przewidywania kierowcy, jaki powinien być próbiez oceny? Drugie pytanie brzmi: czy kierowca ma obowiązek przewidywania wszystkiego, co z jakimś, nawet bardzo niewielkim prawdopodobieństwem może zdarzyć się na drodze, po której porusza się jego pojazd, czy też granicę jego powinności należy jakoś zwięzić?

Doktryna i orzecznictwo różnie usiłują rozwiązać powyższe kwestie. Między innymi wysuwany jest pogląd, jakoby sferę powinności przewidywania ma wyznaczać zakres przewidywania właściwy „przeciętnemu człowiekowi”. Zdaniem Autora „równie niesłuszne jak orientowanie się na »przeciętnego człowieka« jest pójście po drodze stawiania kierowcy zawsze wymagań najwyższych, którym mogłyby sprostać tylko nieliczne jednostki” (str. 1380). Kryterium oceny powinna stanowić „nie doskonałość i nie codzienna przeciętność, ale wymaganie wysokiej staranności, którego wyraz stanowi pojęcie »dobrego kierowcy« (str. 1381). Ów „dobry kierowca” — to „osoba przestrzegająca przepisów drogowych i wykazująca duży stopień staranności przy prowadzeniu pojazdu” (tamże).

Jeśli chodzi o drugą kwestię, mianowicie o zakres powinności przewidywania kierowcy w związku z zachowaniem się innych użytkowników dróg publicznych —

to jest on ujmowany jednolicie przez naszą doktrynę, natomiast w dalszym ciągu wywołuje rozbieżności w praktyce sądowej.

I tak w doktrynie panuje zasada „ograniczonego (względego) zaufania” do innych użytkowników dróg, w myśl której kierowca może mieć zaufanie, że inne osoby korzystające z drogi nie naruszają przepisów i zasad bezpieczeństwa ruchu, chyba że z ich zachowania się wynika groźba czegoś przeciwnego. Inne, krańcowe rozwiązania zostały odrzucone, jako nieżyciowe i sprzeczne z doświadczeniem, a mianowicie: zasada „całkowitego (bezwzględnego) zaufania” oraz zasada „całkowitego (bezwzględnego) braku zaufania” do innych użytkowników dróg. Przyjęcie pierwszej doprowadziłoby do wzrostu liczby wypadków, natomiast przyjęcie drugiej pociągnęłoby za sobą sparaliżowanie komunikacji.

W praktyce sądowej zarysowują się sprzeczne tendencje, które znajdują wyraz w orzecznictwie Sądu Najwyższego. Jeden kierunek orzecznictwa — zdaniem Autora — skłania się wyraźnie „do zasady ograniczonego (względego) zaufania, inny zdaje się natomiast sterować w kierunku zasady całkowitego (bezwzględnego) braku zaufania” (str. 1383). A. Gubiński krytycznie ocenia ten ostatni kierunek, prowadzi on bowiem „do poważnych strat społecznych wskutek utrudniania komunikacji” (str. 1385).

*

W tymże zeszycie (11) „Nowego Prawa” Roman Łyczewek publikuje artykuł pt. „Zarzut iudicis suspecti w k.p.k.”. Przedstawiamy niżej rozważania Autora dotyczące składania wniosku o wyłączenie sędziego w procesie karnym przez obrońcę oskarżonego.

„Obrońca, gdy zdecyduje się na skorzystanie z tej niewątpliwie krańcowej formy realizowania obrony oskarżonego — pisze R. Łyczewek — zdawać sobie musi sprawę z istoty tej instytucji i korzystać z niej jedynie w uzasadnionych przypadkach i w należyty sposób” (str. 1404). Autor przestrzega przed traktowaniem wniosku o wyłączenie sędziego jako broni w rozgrywce między sędzią a obrońcą, jaka powstaje czasem w związku z prowadzeniem sprawy i problematyką policji sesyjnej. „Trzeba wymagać od obrońcy — wskazuje R. Łyczewek — by nawet w przypadku nie zawinionego przezeń konfliktu z sędzią zachował najdalej idącą poprawność i powściągliwość wobec sądu, nie nadużywając zarzutu iudicis suspecti, który służy zupełnie innym celom procesowym” (tamże).

„Nawet przy szerokim interpretowaniu przepisu art. 37 k.p.k. — kontynuuje Autor — mówi on tylko o szczególnego rodzaju stosunku między sędzią a stroną, za którą nie można uważać obrońcy oskarżonego. Obrońca występuje obok oskarżonego, realizuje w dużej mierze jego prawa i działa w jego interesie procesowym, ale nie może być z nim identyfikowany jako strona procesowa. Przy ścisłej więc wykładni przepisu art. 37 k.p.k. szczególny stosunek osobisty sędziego do obrońcy nie mógłby stanowić podstawy do postawienia wniosku o wyłączenie sędziego”. Autor podkreśla przy tym, że jednak „poglądu tego nie można podtrzymać, gdy istnieją podstawy do przyjęcia, że stosunek między sędzią a obrońcą lub pełnomocnikiem może podważyć obiektywizm sędziego w stosunku do oskarżonego i ujemnie wpłynąć na bezstronność sędziego w orzekaniu” (tamże).

Autor porusza również kwestię formy postawienia przez obrońcę wniosku o wyłączenie sędziego. Obrońca musi sobie zdawać sprawę, że „wniosek posta-

wiony w niewłaściwej formie może wyraźnie ujemnie wpływać na autorytet i powagę wymiaru sprawiedliwości. Wniosek o wyłączenie sędziego, jeżeli złożenie jego obrońca uzna prawnie za uzasadnione i podyktowane realizacją materialnego prawa oskarżonego do obrony, nie może w swych sformułowaniach wykraczać poza rzeczywistą potrzebę, a przede wszystkim nie może uchybiać godności sędziego ani powadze wymiaru sprawiedliwości. Wykroczenie przez obrońcę poza te ramy ocenione musiałoby być w postępowaniu dyscyplinarnym jako uchybienie godności i naruszenie obowiązków zawodowych" (str. 1405).

Autor przypomina w tym miejscu, że immunitet wolności słowa, o którym mówi art. 54 ust. 2 prawa o ustroju adwokatury, nie obejmuje osoby sędziego. Tak więc zniesławienie sędziego we wniosku o wyłączenie pociągnęłoby za sobą odpowiedzialność karną obrońcy z art. 255 k.k.

*

„O metodzie prawnego regulowania stosunków pracy” — to tytuł artykułu p. Ignacego Wolberga, zamieszczonego w numerze 11/1961 r. miesięcznika „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”. Autor wysuwa tezę, że każda gałąź prawa ma swoją własną metodę regulowania stosunków społecznych; ma ją też prawo pracy. Jego zdaniem, trzy zasadnicze momenty określają tę metodę: charakter normy prawnej, rodzaj sankcji oraz organ stosujący sankcję.

W zastosowaniu do prawa pracy założenie to prowadzi do następujących wniosków:

1) ukształtowane w procesie historycznym warunkami ekonomicznymi i politycznymi przepisy prawa pracy „w istocie swej powinny być przepisami *iuris cogentis*” (str. 6);

2) „w dziedzinie sankcji przepisy prawa pracy cechuje pewna odrębność: zachowując zasadę odszkodowania za niewykonanie lub nienależyte wykonanie umowy o pracę, przepisy prawa odstępują od zasady ekwiwalentności, która stanowi zasadę prawa cywilnego” (str. 8—9);

3) podmiot, który jest stroną w stosunku umownym, wyposażony jest jednocześnie w uprawnienia kierowania, władzy.

Wskazane wyżej momenty składają się na to, że można — zdaniem I. Wolberga — mówić o właściwej tylko dla prawa pracy metodzie prawnego regulowania objętych tą gałęzią stosunków społecznych. Metoda ta powinna znaleźć odzwierciedlenie w przyszłym kodeksie pracy PRL.

A. Ż.